Rok VI. Nr. 24.

AFISZ
TEATRALNY.

Rok 1877.

Wychodzi w Krakowie w każdą Niedzielę (w dniu przedstawienia teatralnego). Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 18 marca.

We wtorek po raz trzeci komedya Dumasa: *Cudzoziemka.*

* * *

W przyszłą sobotę przedstawioną będzie na benefis pracowitéj i utalentowanéj artystki panny Pauliny Wojnowskiej krotochwila: *Gagatek pana Majstra.* Krotochwila ta przerobiona z niemieckiego i zastósowana do dzisiejszéj chwili, niewątpliwie zdobędzie sobie na scenie takie powodzenie, jak: *Pani Majstrowa z Kleparza.* Na pewno liczyć można, że teatr będzie pełny.

* * *

Bardzo dawno nie mieliśmy w *Afiszu* kroniki chorób artystów; obecnie zanotować musimy, że od pewnego czasu pp.: Urbanowicz, Wojdałowicz, Morozowicz, Eiszporn nie występują na scenie z powodu słabości. Nie możemy się powstrzymać, aby nie zapisać na tem miejscu uznania dla pana Morozowicza, który w zeszłą niedzielę nie chcąc zerwać przedstawienia *Pericholi*, grał z wysileniem do ostatka, pomimo widocznéj gorączki. Rzadki to objaw nietylko zamiłowania dla sceny, ale gorliwości w pełnieniu swoich obowiązków, zwłaszcza dzisiaj, gdzie lada jaka słabość jest wymówką dla artysty.

* * *

W niedzielę odbyło się posiedzenie komisyi konkursowéj, na którem odczytano komedyę: *Z duchem czasu.*

* * *

Dziś o godzinie trzeciéj popołudniu ostatnie posiedzenie Komisyi w mieszkaniu Dyrektora, na którem przystąpią do głosowania.

* * *

Operetka nasza zajęta próbami z *Fatinizy* Souppego. Pan Cieślewski, który obecnie zbiera laury w Poznaniu, przybędzie dopiero po świętach, i wystąpi w *Halce.*

* * *

Bawi w Krakowie znakomity artysta pan Rychter, który w zeszłą środę urządził wieczór muzykalno-deklamacyjny w sali hotelu Saskiego. Pan Rychter po mistrzowsku deklamował *Tyrteusza* Anczyca i *Gawędę* Syrokomli. W koncercie brała udział także pani Wierzbicka i pan Miłaszewski.

* * *

We czwartek przedstawiono trzy znane komedyjki: *Z jakim się wdajesz, takim się stajesz, Przed śniadaniem* i *Łobzowianie.*

W *Łobzowianach* uczne zbierał oklaski p. Eker w roli Protazego, która jest ozdobą jego repertoaru, jak również pp.: Wojnowska i Wierzbicka, oraz Ładnowski i Galasiewicz. Z małéj rolki Stanisława wywiązał się pan Laskowski z widocznem przejęciem. Krakowianki tańczyły dziarsko i żwawo, z pośród których wyróżniała się urodą panna Krasnopolska.

* * *

W zeszłą sobotę przedstawiono po raz pierwszy na naszéj scenie komedyę w czterech aktach Pailleron'a: *Niby Małżeństwa* w przekładzie pana Władysława Sabowskiego.

Komedya ta napisaną jest jakby odpowiedź przeciwko Dumasa: *Damie Kameliowéj*, a napisana z pięknym talentem, który w wielu scenach podziwiać należy. Autor z widomem przejęciem traktował obrany temat, a przeprowadzając go z jak największą konsekwencyą, umiał przekonywać i wzruszyć zarazem. Nie podobna przytaczać nam treści téj komedyi, która zresztą niejednokrotnie będzie przedstawioną na naszéj scenie, zaznaczyć nam tylko wypada, że wywarła ona wielkie wrażenie i słuchaną było z jak największem zajęciem. Nawet długie tyrady, w które dość obfituje nie nużyły widza, chociaż prawda, że tłumaczone były prześlicznym językiem przez pana Wł. Sabowskiego.

Panna Marcello, aż nadto miała sposobność przekonać się, że publiczność ocenia jéj talent i pracę. Serdeczne oklaski i bukiety, u nas rzadko zdarzają się na scenie, a kto umie je pozyskać, tego widocznie publiczność wyróżnia. Sądzimy, że ten dowód sympatyi, tylko zachęci młodą artystkę do pracy, która zjednać jéj może zaszczytną przyszłość. Gra jéj w roli Estery była szczególniéj w drugim akcie wyborną; przejęcia, zapału i czucia wiele widzieliśmy w grze panny Marcello. Znakomicie także odegrała swą rolę pani Wolska, oraz pp. Sobiesław i Podwyszyński. Mniejsze role dostały się p. Jankowskiemu i pannie Csaki, którzy bez zarzutu z nich się wywiązali. Dopełniali dobrze całości pp.: Wojnowska, Kwiecińska, Kwiatkowska, Feliksiewicz i Jejde.

* * *

Pan Podwyszyński przestał należeć do składu towarzystwa dramatycznego krakowskiego.

TEATRA W POLSCE
przez **Estreichera.**

LWÓW.

(Ciąg dalszy).

Jakoż Fredro choć po tych recenzyach zamilkł, choć doczekał się potępienia w historyach literatur Edw. Dembowskiego i L. Łukaszewica, dwóch najzaciętszych zwolenników centralizacyi, — mógł jednakże złamać pióro ostatecznie tylko po artykule lwowskiego paszkwilanta.

Pamflecista ten, nie lepiej obszedł się z J. N. Kamińskim. Z szerokiego o nim ujadania, przytaczam niektóre ustępy:

„O Kamińskim nie godzi się zamilczeć, jako o tłumaczu, i posiadającym kredyt u wielu, bo umié zręcznie podchodzić publiczność galicyjską, nie zbyt krytycznie usposobioną. Cała jego działalność, jak dramatycznego pisarza da się wyrazić w dwóch słowach: tłumaczył i naśladował. Pomiędzy licznemi tłumaczeniami najpierwsze miejsce trzymają: Lekarz swojego honoru z Kalderona i Wallenstein z Szyllera. Ten jednak błąd jest w nich rażący, że mając jednego tłumacza, zdają się nie mieć tylko jednego autora. W ogólności o zdolnościach Kamińskiego powiedzieć można, iż zdaje się wyłącznie na tłumacza tylko stworzony. Wszystko, co przetłumaczył, ujdzie; przeciwnie wszystko, co niby oryginalnie napisał, kiepskie. Tłumacząc, musiał się trzymać myśli i uczuć, smaku i obrazów pierwotworu. Kiedy zaś przychodziło to wszystko z samego siebie wysnuwać, wtedy dopiéro okazywał się brak wielki w jego umysłowéj spiżarni. Do tłumaczeń służyły mu jeszcze nabyte usposobienia, łatwość w wierszowaniu i znajomość języka. Pod tym ostatnim względem, dopuszcza się jednakże ciężkich grzechów bardzo często przywłaszczając mowie polskiéj formy, zwroty, a nawet całe obrazy niewłaściwe, z naturą jéj nie zgodne, niemieckie. To w wierszach. Proza zaś jego jest ze wszech miar niegodziwa; umyślnie nic gorszego złożyćby nie można. Twarda, chropowata, naciągnięta, pokurczona, nabrzmiała i nadęta, a wiatrem. Naśladowania jego są znowu dwojakiego rodzaju. Naśladował Bogusławskiego w „Krakowiakach", naśladował Nestroja i farsy wiedeńskie w Twardowskim. O ile część pierwsza „Krakowiaków i Górali" dobra jest względnie na czasy i okoliczności, w których powstała, o tyle lichsza jest część druga, gdyż będąc nieudolném małpiarstwem, i téj zewnętrznéj, przypadkowéj brakuje jéj zalety. Utwór ten nie zaleca się ani umiennictwem w kompozycyi, ani dobraniem barw, ani pięknością i świeżością myśli, ani ciekawością położeń, ani poezyą, ani nawet gładkością wiersza. Cała rachuba była na zręczne omamienie publiczności, która poczciwa oklaskiwała i oklaskuje same słóweczka. Zresztą bilety bezpłatne także cicho nie siedzą, lecz klaszczą."

Daléj szydzi z niego, iż był zawsze kuglarzem literackim, że używał środków, do wyłudzenia pochwał dla siebie, a uniknienia krytyki, że nie lubiał słuchać prawdy, ani jéj oceniać — że był pochlebcą przy każdéj sposobności, że wydanie przezeń sonetów jego, było początkiem waryacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni „CZASU" w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*



Nr. porządkowy 97.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 18 Marca 1877 r.

Po raz drugi:

Komedya w 5 aktach Aleks. Dumasa (syna), przełożył dla Sceny krakowskiej W. Sabowski:

CUDZOZIEMKA

OSOBY:

Książę de Septmonts — — —	Pan Szymański.	Pan de Bernecour — — —	Pan Laskowski.
Katarzyna, jego żona — — —	Panna Marczello.	Pan Calmeron — — — —	Pan Glikson.
Mauriceau, jej ojciec — — —	Pan Puchniewski.	Pani Calmeron — — — —	Panna Ficzkowska.
Doktór Remonin — — — —	Pan Feliksiewicz.	Clarkson — — — — —	Pan Galasiewicz.
Gerard — — — — — —	Pan Sobiesław.	Mistress Clarkson — — —	Pani Hoffman.
Margrabina de Rumières — —	Pani Wolska.	Komisarz policyi — — —	Pan Bogucki.
Pan d'Ermelines — — — —	Pan Jejde.	Lokaj księżnej — — — —	Pan Słonarski.
Pani d'Ermelines — — —	P. Kwiatkowska.	Lokaj Mistress Clarkson — —	Pan Berko.
Pan de Haltes — — — —	Pan Roman.	Lokaj — — — — — —	Pan Kwakiewicz.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub 1^{go} piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowej lub 1^{go} piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dniu przedstawienia.

Początek o godzinie siódméj.